



Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

STYCZEŃ – CZERWIEC 2021 (NR 1/63)



*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana
naszego Jezusa Chrystusa. Ojciec miłosierdzia
i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we
wszystkim utrapieniu naszym.
2 Koryntian 1, 3-4*

W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	2
KS. JAN WALTER: KAZANIE NA NIEDZIELĘ ESTOMIHI	4
PAWEŁ ŁUKASZ NOWAKOWSKI: WIELKANOC – NIE WYŁĄCZAJ TEGO!	8
PRZEMYSŁAW HEWELT: WIARA TO NIE JEST...	11
MAŁGORZATA GRZYWACZ: POSZUKIWANIA I WĘDRÓWKI FLORENCE NIGHTINGALE	12
WOJCIECH MEIXNER: SCHUMANN – TWÓRCZOŚĆ I MEDYCYNĄ	15
HANNA JANICKA: O PODRÓŻOWANIU – NAPISANE W PANDEMII	18
WYDARZYŁO SIĘ: ADWENTOWO-ŚWIĄTECZNE NABOŻEŃSTWO DLA DZIECI, PARAFIALNE MORSOWANIE, ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITWY 2021, SPRAWOZDANIE PROBOSZCZA, APEL RADY PARAFIALNEJ, 1%, KSIĄŻKA: <i>BO PRZY MNIE STAŁ</i>	21
PLAN NABOŻEŃSTW	30



Światowy Dzień Modlitwy – organizatorki



Konfirmacja 11.10.2020 – od prawej: ks. Marcin Kotas, Marcin Bisok, Mikołaj Kusiak, ks. Bogusław Cichy

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac, Halina Raszyk

druk: Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia: zdjęcie na 2 stronie publikacji pochodzi ze strony www.freeimages.com, pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

Morsowanie – Prusim, ośrodek Olandia



Bretania



Zdjęcia:
- Wybrzeże Różowego Granitu
- Cap Frehel
- Typowy dom bretoński i hortensje
- Pleyben z zespołem parafialnym
- Pointe du Raz
- Locronan

Drodzy Czytelnicy!

Minęło pół roku od ostatniego spotkania na łamach Informatora. Czas dziwny i trudny pod wieloma względami, ale najgorzej odczuwam brak kontaktu z ludźmi. Normalnej rozmowy, zwykłego pytania „co słychać?” Kiedy milkną najbliższe mi serce, pozostają wspomnienia szczególnie w dni kolejnej rocznicy. Dobrze zatem, że mogę zająć się Informatorem i pomyśleć o tych, którzy będą go czytać. Jak zawsze teksty są różnorakie i napisane ze znanostwem. Wszyscy autorzy w bardzo szybkim czasie odpowiedzieli na moją prośbę i to jest dla mnie bardzo ważny sygnał. Bóg daje nam życie i stawia wiele problemów na drodze, ale daje zmartwychwstanie. Pozwala iść dalej.

Pan Paweł Nowakowski w swoim tekście przekonuje nas do radości Wielkanocnej. Jako filozof przestrzega „człowiek jest bytowaniem w stronę śmierci”. „Kultura niepamięci” dominująca wśród młodszego pokolenia, powoduje zachwianie proporcji. Doczesność jest tylko chwilą, zostaną tylko wspomnienia najbliższych. Dlatego w naszym historyczno – wspomnieniowym bloku p. Jerzy Domański pragnie przypomnieć kazanie ks. sen. Jana Waltera, wieloletniego proboszcza naszej parafii. Została już tylko garstka tych, którzy go słuchali, zatem przeczytajcie. Czyż nie jest ciągle aktualne jego przesłanie „obojętność już wystarczy aby nie zakosztować owocu krzyża, to znaczy zbawienia”.

Pani Małgorzata Grzywacz udostępniła nam tekst o Florence Nightingale, ewangeliczkę, która poświęciła podwaliny pod współczesne pielęgniar-

stwo. W czasie pandemii wszyscy wiemy, co dla nas znaczą ludzie ratujący nam zdrowie i życie. Przypomnienie na ten czas jak najbardziej wskazane.

Abyśmy kompletnie nie zostali pozbawieni chwil relaksu dano nam muzykę. Nie ma człowieka, który nie lubiłby słuchać „swojej”, czyli ukończonych artystów. Pan Wojciech Meixner zabiera nas w świat Roberta Schumanna. Dla mnie jest to muzyka bardzo bliska, trafia do mej duszy i łączy, posłuchajcie chociaż tylko „Marzenia”.

Dotychczas do nas p. Hanna Janicka, która pragnie się z nami dzielić swoimi wrażeniami z podróży. W ten czas bez możliwości wyjazdu spróbujmy razem z nią i zdjęciami przenieść się do Bretanii. Nigdy tam nie dotarłam a bardzo bym chciała ujrzeć ten koniec kontynentu europejskiego. Bezmiar oceanu, klify...

Jak zawsze piszemy o tym, co mimo obojętności dzieje się w Parafii. Pan Przemek Hewelt słusznie zauważa, iż powinniśmy myśleć o tym, jacy jako społeczność będziemy po. Mamy czas na przemyślenie, jak powinna wyglądać nasza wspólnota i jakie stawiamy sobie cele we współczesnym świecie. „Wiara to nie polisa na szczęście” to tylko moc i siła, aby działać, bo na pewno będzie inaczej. „pozytywnie nie wyłączać mi tego. W tym, że jest dobrze, nie ma nic złego”. Obyśmy zawsze patrzyli na dane nam życie, widząc dobro.

Halina Raszyk



Bądźmy miłego serca!

W 2021 rok wprowadziło nas biblijne hasło z Ewangelii św. Łukasza 6,36: *Bądźcie miłosierni, jak miłosierny jest Ojciec wasz*. Autor ewangelii umiejscawia słowa Jezusa w tak zwanym Kazaniu na równinie. Bardzo zbliżone wezwanie odnajdujemy u ewangelisty Mateusza w Kazaniu na Górze, jednak w tym miejscu według przekazu Mateusza Jezus przemawia nieco inaczej: *Bądźcie i wy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały* (Mt 5,48). Co ciekawe, w tekście oryginalnym dla słowa doskonały zastosowano termin *teleioi*, co można tłumaczyć także jako *osiągający cel*. Zatem dokonując swoistej syntezy tych dwóch zbliżonych teksów ewangelicznych otrzymujemy interesujące przesłanie, iż naszym celem (naszą doskonałością) jako ludzi wiary, uczniów Jezusa jest okazywanie miłosierdzia, którego źródłem jest Bóg.

Warto zatem przyjrzeć się znaczeniu słowa miłosierdzie. Pojęcie to jest zapożyczeniem od łacińskiego słowa *misericordias*. Oznacza zatem miłe osierdzie lub litościwe osierdzie, czyli po prostu miłe serce, litościwe serce. Serce jest siedliskiem ciepłych uczuć. Choć wiemy też z prze-

kazów biblijnych, że serce może być zatwardiałe, czyli skamieniałe, zimne, twarde. Zatem miłosierdzie podpowiada, że chodzi o pozytywne emocje. Mamy się więc doskonalić, osiągać cel okazując sobie nawzajem miłe serca, czyli ciepłe emocje.

Ale znów, warto wziąć pod uwagę, kontekst w jakich te słowa umiejscawiają ewangelisci: Kazanie na równinie, Kazanie na górze. W tych wielkich mowach Jezusa, które często określane są jako mowy programowe Mistrz z Galilei stawia człowieka naprzeciw drugiego człowieka. Wezwanie do bycia miłosiernym, nie jest zwykłym pouczeniem, iż należy sobie nawzajem okazywać współczucie, czy też litość. Jezus rozszerza obszar znaczeniowy tego pojęcia i mówi o miłosierdziu, jako aktywnym współczuciu, o litości, która nie jest „łaskawym” (nie płynącym z serca) okazaniem empatii, ale wskazuje na współczucie, które przeobraża się w aktywne działanie. Jakże? O tym Jezus wspomina nieco wcześniej: *Miłujcie nieprzyjaciół waszych, do-brze czyńcie tym, którzy was nienawidzą. Błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie*

się za tych którzy was krzywdzą. Temu, kto cię uderzy w policzek, nadstaw i drugi, a temu, kto ci zabiera płaszcz, i sukni nie odmawiaj. Każdemu, kto cię prosi daj, a od tego kto bierze, co twoje, nie żądaj zwrotu. Jak łatwo zauważyć miłosierdzie to nie zwykłe współczucie, ale gotowość do aktywnego wejścia w relację z drugim człowiekiem. I co najważniejsze istotą owego wchodzenia w relację jest zdolność stawiania ponad powszechnie panujące stosunki czy zwyczaje. Nadstawianie drugiego policzka, pożyczanie bez oczekiwania na zwrot jest czymś *ponad*...

Wykazując taką postawę *ponad* (normy, zwyczaje, prawo, wyobrażenia, wychowanie etc.) intrYGujemy „oprawcę”, który w obliczu zderzenia się z nową jakością człowieczeństwa postawi w swoim wnętrzu pytanie: Dlaczego? Dlaczego ten dziwny człowiek nadstawia drugi policzek? Dlaczego jest gotów modlić się za prześladowców? Jaka motywacja nim kieruje? Jaka siła? To jest składanie świadectwa o miłosierdziu, którego źródłem jest sam Bóg. W ten sposób uczniowie Jezusa stają się pasami transmisyjnymi Bożego miłosierdzia w świecie.

Z takim rozumieniem miłosierdzia wiąże się świadomość, że drugi człowiek staje się wyzwaniem i zadaniem jednocześnie. Zadaniem, które

polegać będzie na swoistym *doskonaleniu się*, czyli ćwiczeniu w przezwyciężaniu samego siebie, własnego oporu przed „oprawcą”, nieprzyjacielem, wrogiem, zaś z drugiej strony stanie się zaproszeniem do wejścia w miłą, życzliwą, pełną empatii relacji z samym sobą, czyli na *osiąganiu celu*. Ten, który nie ma zgody na samego siebie, który nie pokochał siebie, nie zaakceptował siebie w pełni, z jasnymi i ciemnymi stronami, nie będzie otwarty, aby wejść w aktywnie miłosierdną, czyli uzdrawiającą relację z drugim człowiekiem.

Źródłem miłosierdzia, czyli miłego serca, serca, które jest aktywne w miłości jest Bóg. Najpełniej okazał nam ją w Jezusie Chrystusie, który jest emanacją Boga w świecie. Wielokrotnie Jezus modlił się za nieprzyjaciół, nawet w tych najciemniejszych dla Niego chwilach w Wielki Piątek: *Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*. To jest dla nas wskazówka i odpowiedź w duchowym rozwoju, w radzeniu sobie w relacjach, które nie są dla nas łatwe. Przebaczenie, pojednanie, akceptacja, gotowość do stawiania ponad „prawo”, oto narzędzia ku wolności, ku zdrowym, satysfakcjonującym relacjom, oto droga ku Bożemu życiu. Amen.

Ks. Marcin Kotas

Kazanie na niedzielę Estomihi (Przepostną)

Poznań, 13 lutego 1972 r.

Mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą [...] (1 Kor 1,18-25)

Tłumacze nowego przekładu Nowego Testamentu nadali krótki, lecz pełen wymowy tytuł rozważanemu dziś tekstowi biblijnemu. Tytuł ten brzmi: *Moc krzyża*. Chce on już na samym wstępie skierować nasz wzrok na krzyż Chrystusa, znak ogromnej, niewyczerpanej miłości Ojca do wszystkich ludzi. Znak ten nie stracił po dziś dzień nic ze swojej aktualności. Wprawdzie przechodzimy obok niego obojętnie, może spoglądamy na ten prosty znak bez jakichkolwiek towarzyszących nam refleksji lub zadumy, jednak jest on symbolem ciągle aktywnej i działającej miłości Boga w stosunku do każdego z nas z osobna. Symbole mogą tracić swoją wymowę, z biegiem czasu ich nie rozumiemy, albo nawet wręcz nie potrzebujemy. Ten znak pozostał ważny – i apostoł Paweł w poprzedzającym nasz tekst wierszu wyznaje szczerze: *Nie postać mnie bowiem Chrystus, abym chrzczył, lecz abym zwiastował dobrą nowinę, i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy* (1 Kor 1,17). To było przyznanie się, że w całym jego trudnym życiu, trudnej służbie, zwiastowanie o krzyżu Chrystusa – symbolu niewyczerpanej miłości Zbawiciela, znaku Jego trudnej, męką nacechowanej drogi – było od początku do końca celem



Ks. Sen. Jan Walter (1935–1995)

jedynym: *Postać mnie bowiem Chrystus... abym zwiastował dobrą nowinę... aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy.*

W ubiegłym roku ukazał się polski przekład książki francuskiego pisarza Bernarda Clavela *Owoce zimy*. Jest to historia ostatniego roku życia starych rodziców, którzy całym żarem miłości walczą o pojednanie między swoimi synami, których wojna postawiła po przeciwnych stronach frontu. Żyją dla ich pojednania i potem umierają w nadziei, że pojednanie nastąpi. Historia tych ludzi jest smutna, opis ich samotnej drogi rodzi współczucie. Autor poświęcił tę książkę *Pamięci matek i ojców poległych w milczeniu jako ofia-*

ry... miłości rodzicielskiej – ofiary nieznane Historii. O książce, jej smutnej historii i autorze, zaczęto mówić i pisać. Dlaczego tak się stało? Bo nikt nie ma odwagi przejść dziś obojętnie obok dowodów miłości, poświęcenia i oddania. Dowody i znaki miłości przemawiają zawsze siłą ogromną, bo wiele rzeczy wolno jest lekceważyć, obok licznych przechodzić obojętnie i ich nie dostrzegać, ale obojętność wobec miłości i oddania oskarża każdego człowieka i wyciska na nim piętno ujemne. A jednak my przechodzimy obojętnie. Apostoł Paweł pisze, że nasza obojętność na zwiastowanie o miłości Bożej oznacza, że nie bierzemy jej na serio, nie wyciągamy z niej wniosków, nie chcemy jej uznać i skorzystać z jej owoców. Mówi wyraźnie: *Mowa o krzyżu jest głupstwem*. Ale dla kogo? Jakie skutki poniosą obojętni i ci, którzy ją odrzucają? *Jest głupstwem dla tych, którzy giną*. Wymowa tych słów jest wyraźna, oznacza tragiczne następstwa w życiu każdego człowieka, który sobie lekceważy zwiastowanie o krzyżu – zwiastowanie o wielkiej Bożej miłości. Oburzamy się na szyderców, którzy pod krzyżem Chrystusa pluli i naśmiewali się z Niego, prowokowali do cudu. Ale tam był również lud, który tylko stał i tylko przyglądał się. Nic więcej, tylko przyglądał się obojętnie. A jednak ta obojętność już wystarczy, aby nigdy nie zakosztować owocu krzyża, to znaczy zbawienia. Powtarzamy zasadnicze błędy ludzi, którzy przeżyli klęskę życiową, bo odwrócili się od krzyża Chrystusa i dlatego nie mogli zakosztować jego wspaniałych, cudownych owoców. Apostoł Paweł

pisat do Rzymian: *[Jezus] został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego (Rz 4,25)*. A więc dla nas i za każdego poszczególnego człowieka!

Zwiastowanie ewangelickie i teologia ewangelicka stawia w centrum krzyż Jezusa Chrystusa. Dlaczego tak jest? Po prostu przejmujemy świadectwo Pawła, sługi Chrystusa, którego spotkanie ze zmartwychwstałym, a poprzednio ukrzyżowanym, Zbawicielem doprowadziło do wiary w krzyż, dało mu pewność zbawienia, umocniło w przekonaniu o wyjątkowej zbawczej mocy krzyża Pańskiego. Czytamy Nowy Testament jak książkę, której nie rozumiemy. Otworzyliśmy na pierwszej stronie, czujemy się więc zobowiązani do przeczytania także następnych. Ale czytamy wzrokiem, który nie dostrzega, że wszystkie karty Nowego Testamentu potwierdzone są znakiem krzyża. Paweł pisał nieco dalej chrześcijanom korynckim: *... uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego (1 Kor 2,2)*. Dlatego reformatorzy XVI wieku mówili, że całe życie człowieka *jest przykryte krzyżem*, Potrzebujemy wszyscy takiego przykrycia, potrzebujemy zastony w różnorodnych sytuacjach naszego życia. Potrzebujemy przykrycia krzyżem wtedy, kiedy pokusa grzechu niszczy najpiękniejsze zamiary. Chcemy przykrycia krzyżem i ostoję w nim, gdy odkrywamy, że nie ma wokół miejsca, gdzie moglibyśmy oprzeć strudzoną skroń. Kościół ewangelicki odrzucił wszystko, co zastaniało dzieło krzyża, ale nie

stworzył pustki w chrześcijańskim zwiastowaniu. Musimy podjąć proces usuwania z naszego życia wszystkich ludzkich wyobrażeń i sądów o działaniu Pańskim. Musimy odrzucić wszystkie ramy i obrazy, które zakrywają jądro biblijnego zwiastowania, które zacierają kontury krzyża Pańskiego. Ma Golgocie krzyż być jedynym znakiem sterczącym wśród kamiennego, suchego pustkowi. Na nim wisieli zbrodniarze, na nim spoczywał Zbawiciel. Cień krzyża padał na szyderców i zakrywał matę garstkę bliskich Chrystusa, którzy byli w krzyż wpatrzeni. I dla tej matę garstki krzyż Zbawiciela był jedyną, ale skuteczną zastoną, był przykryciem ich zwątpienia i załamania. Nie zginęli ci, którzy na Golgocie skorzystali z przykrycia krzyża, chociaż wtedy wokół nich była pustka oraz wpatrzone twarze szyderców i przeciwników.

O co chodzi Pawłowi w jego zwiastowaniu o krzyżu? Jaka jest aktualna wymowa słów rozważanego tekstu dla nas wszystkich? *Napisano bowiem: Wniwecz obróć mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzie jest mądry? Gdzie uczony? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata?* (1 Kor 1,19-20). Czy chodzi tylko o lekceważenie ludzkiej wiedzy i przekreślenie wszystkich pięknych wysiłków ludzkiego umysłu? Wymowa Bożego Słowa jest o wiele głębsza i mocniejsza: *...bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w Jego Bożej mądrości...* (1 Kor 1, 21). To nie jest droga prowadząca do poznania Boga w całej Jego pełni, a szczególnie

do zgłębienia Jego miłości. Przez mądrość, która jest darem Bożym, Bóg objawia nam również Swoją cudowność. Jednak zbawienie można osiągnąć tylko przez ofiarę krzyża Jezusa Chrystusa. Dlatego też Paweł mówi, że *...upodobano się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie* (w. 21). To nie znaczy, że apostoł lekceważy mądrość Bożą, albo uważa poselstwo o zbawieniu za pozbawione mądrości. Chce tylko powiedzieć, że wyłącznie wiara w ukrzyżowanego Chrystusa prowadzi do zbawienia. Również w życiu Jezusa były na to przykłady – ewangelista Jan opisuje, że wielu zwolenników Chrystusa, którzy zaliczali się do szerokiego grona uczniów odeszło od Zbawiciela, kiedy usłyszeli słowa: *Kto wierzy we mnie, ma żywot wieczny* (J 6,47). Ten warunek wydawał się im zbyt trudny i nie do przyjęcia, dlatego go odrzucili. Wszystko, co Bóg czyni jest pozornie małe, nie rozpoznawalne, trudne do przyjęcia. Odczucie to rodzi się w nas dlatego, ponieważ chcielibyśmy zamknąć wielkość i cudowność Ojca Niebieskiego w naszych małych, ludzkich wymiarach. Ale Bóg wymiary te przerasta i nie wolno nam wtłaczać jego wielkości w zakres ludzkiego poznania, ani nawet ludzkiej wiary. Musimy przyznać słuszność wyznaniu apostoła Pawła, który mówi: *...głupstwo Boże jest mądrze niż ludzie, a stałość Boża mocniejsza niż ludzie* (1 Kor 1, 25). A mówi to człowiek, który nie był prostakiem i nigdy nie upraszczał sobie wielkich prawd Bożych.

Kiedy Jezus mówił do swoich uczniów: *Oto*

idziemy do Jerozolimy i wszystko, co napisali prorocy, wypełni się nad Synem Człowieczym. Wydadzą Go bowiem poganom i wyśmieją, zelżą i oplwają, a ubiczowawszy zabiją go, ale dnia trzeciego zmartwychwstanie (Łk 18, 31-33), nie wzięli oni tych słów na serio, nie zrozumieli ich wymowy, bo mieli zakryte oczy. Nie rozumieli, że prawdziwa chwata Chrystusa prowadzi przez Jego krzyż. Tak myśleli ludzie, którzy prawie 3 lata słuchali Jego słów, patrzyli na Jego cuda, widzieli pełne prostoty i miłości życie Zbawiciela. To brzmi jak ironia, ale właśnie ci, którzy mieli najwięcej zobaczyć, dostrzegali tak niewiele. A tymczasem, kiedy Jezus szedł drogą do Jerozolimy, drogą, na którą uczniowie nie chcieli wejść i nie chcieli jej uznać, spotkał niewidomego. Chociaż jego oczy nie widziały, jego serce było do wiary dojrzałe. Dzięki swej wierze odebrał kosztowny owoc męczeńskiej drogi Jezusa na krzyż. On wierzył i dlatego doznał mocy krzyża. Doznał tej mocy i ratunku człowiek ślepy, niewidomy żebrak: *Ale to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym* (1 Kor 1, 27-29). Bóg dokonuje dziwnego wyboru, nie stosuje naszej miary. Również sposoby, którymi pomaga, są różne od naszych oczekiwań. Tylko jedno jest niezachwiane i pewne – moc krzyża jest mocą ratującą. To nie jest

tylko znak i symbol. Kiedy wymawiamy krótkie słowo – krzyż, to powinniśmy jednocześnie usłyszeć w głębi serc poselstwo krzyża, które głosi nowinę cudowną: Jezus przygotował nam zbawienie. A kiedy patrzymy na krzyż, to powinniśmy zobaczyć całą drogę męki i śmierci Chrystusa. Wybrał tę drogę i pozostał na niej do końca dla nas. Dla siebie wprowadzie prosił: *Ojcze mój, jeśli można, niech mnie ten kielich ominie* (Mt 26, 39), *ale za nas modlił się: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łk 23,34). To nie była tylko modlitwa za szyderców i prześladowców, ale to była również prośba za nas, za naszą obojętność.

Wymowa dzisiejszego tekstu biblijnego jest wyraźna: krzyż jest lekceważony tylko tam, gdzie nie ma wiary. Obok krzyża wolno jest przechodzić obojętnie tylko tym ludziom, którzy nie znają jego wymowy i nie wiedzą, że *jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy* (Rz 1,16). Słowo Boże obiecuje nam zbawienie, ale tylko wtedy, kiedy całym żarem swojej wiary uchwycimy się ramion krzyża Jezusa. To są ramiona wyciągnięte do nas i to jest miłość, objawiona wszystkim, którzy wiedzą, że nie przez własny rozum, ani dzięki własnym siłom osiągną zbawienie. Lekceważenie poselstwa krzyża jest ostrzegawczym znakiem, *albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną* (1 Kor 1,18). Tylko dla tych, którzy giną. Prośmy codziennie, aby Bóg zrodził w nas głęboką wiarę w zbawcę dzieło krzyża Swojego Syna, bo tylko ono ratuje. Amen.

Do druku podał: Jerzy Domastowski

Po niemal 50 latach sięgnąłem raz jeszcze do tekstu kazania przygotowanego przez ks. Jana Waltera, które tego samego dnia odczytałem również podczas nabożeństwa lektorskiego prowadzonego w Toruniu. Myślę, że zawarte w nim myśli są nadal zrozumiałe i aktualne. Ks. Jan Walter (1934–1995) urodził się w Kaliszu, po studiach teologii na ChAT został ordynowany na duchownego w rodzinnym mieście w 1958 r. Po okresie wikariatu w Łodzi, w 1962 r. został wybrany proboszczem w Poznaniu. Wspierany przez małżonkę Ewę Walter z d. Hoffmann (1936–2006), bydgoszczankę, nauczycielkę matematyki w Technikum Poligraficzno-Księgarskim przy ul. Różanej, podjął owocne działania zmie-

rzające do ożywienia i konsolidacji życia religijnego parafii, w tym modernizację kaplicy przy ul. Grunwaldzkiej. Na ten okres przypadają początki zorganizowanego ruchu ekumenicznego w stolicy Wielkopolski. Starania o dalszą poprawę parafialnej bazy lokalowej w ówczesnych warunkach społeczno-politycznych jeszcze długo były skazane na niepowodzenie. W 1980 r. ks. Jan Walter rozpoczął urzędowanie jako proboszcz parafii Świętej Trójcy w Warszawie, został też seniorem diecezji warszawskiej. Jego następcą w Poznaniu został ks. Tadeusz Raszyk. Pastorostwo Walterowie spoczywają na cmentarzu ewangelicko-augsburskim przy ul. Młynarskiej w Warszawie.

Wielkanoc – nie wyłęczaj mi tego!



Naturalnie, że czas zwany Wielką Nocą można pojmować w wielu aspektach i kontekstach. Z różnymi punktami odniesienia. Przeżywając te dni tu i teraz, w 2021 roku, patrząc na to, co dzieje się wokół nas, raczej więcej jest tragedii, katastrof, pandemii, przemocy i zła, niż tego, co może przynieść nam radość. Ocieramy się o śmierć i odejścia, ale żyjemy. Dotyka nas cierpienie innych, ale póki co – jeszcze możemy je czuć i co więcej – próbować na swój sposób pomóc i zrozumieć....

Te paradoksy życia i śmierci, dobra i zła, miłości i nienawiści kumulują się w nas, którzy chcemy myśleć w te dni. **Niezależnie od wy-**

znawanej religii, wartości, przekonań, możemy w czas Wielkanocny przemysleć nasze życie. Jakiegokolwiek ono jest i gdziekolwiek ono się wydarza. Ważne jest, by nie wpaść w czczą gadaninę, o której pisał włoski myśliciel Sergio Quinzio:

„Popadnięcie języka w paplaninę nieuchronnie pociągnęło za sobą popadnięcie rzeczy w szaleństwo”. Tak, można oszaleć od bełkotu i bezmyślnej mowy, od gotowych na wszystko recept w potoku słów... A w ten czas do nas dociera tylko i aż jeden istotny przekaz: jesteśmy rozpięci w czasie pomiędzy życiem i śmiercią. Teoretycznie wydaje się to nam bardzo oczywiste, ale w życiowej krzątaninie nie zatrzymujemy się nad tym, by tylko z tą myślą pobyc. By ją ośwoić. Dla osób z kręgu kultury chrześcijańskiej – życie i śmierć – spotykają się w osobie Jezusa z Nazaretu. Dla ludzi patrzących z innej perspektywy – pewne fenomeny budzące się do życia przyrody i w oddali horyzontu jej obumierania – mogą dawać sporo do myślenia.

By dojrzałe żyć – trzeba po prostu nauczyć się śmierci. Nauczyć, a nie przyzwyczaić. Antoine de Saint Exupery miał powiedzieć, że „kto wrażliwy jest na śmierć, wrażliwy jest i na życie”. Śmierć jest gdzieś w nas. Nasze komórki obumierają, chwile bezpowrotnie mijają. Filozofia dopowie nam, że „człowiek jest bytowaniem w stronę śmierci”. Pamięć o śmierci i przemijaniu nie jest po to by nas 'zdłotować', wpędzić w przygnębienie i bezczynność, albo chorobliwy nad-aktywizm. Ona jest po to, by znaleźć w życiu proporcje.

Przemysław Chodoń – polski religioznawca zauważył: „Współczesna kultura jest kulturą lęku o doczesność. Jest wynikiem utopijności przebranej w racjonalność. Wyparcie świadomości śmierci i rozpadu jest przecież irracjonalne. Karci się emocjami, pragnieniem wiecznej młodości, urody i zdrowia. Zapominając o umieraniu, po prostu żyjemy, przestajemy pytać o znaczenie i wartość życia. Tracimy możliwość prawdziwie uważnego życia. Znaczenie i sens życia przydaje nam się lub nie przydaje. Możemy je wypracować i w jednej sekundzie stracić, np. w konfrontacji z odejściem bliskich. Im bardziej wypieramy rozpad i nietrwałość, tym większe są lęk i cierpienie wynikające z konfrontacji z czasem, utrata bliskich oraz każdym innym rodzajem straty. Współczesna kultura niepamięci o umieraniu jest najprawdopodobniej najbardziej depresyjną w historii”.

To prawda. Wypieranie umierania i śmierci bywa przyczyną wielu depresji i stanów, które nie pozwalają...w pełni żyć. A żyć w pełni – może oznaczać przede wszystkim – żyć świadomie, uważnie. Tu i teraz. Być obecnym. Wydaje się oczywiste, a jednak stan naszej psychiki i ciała – patrząc integralnie – kondycja całego człowieka XXI wieku nie należy do najlepszych... Pomimo tak wielkich osiągnięć medycyny, techniki...i nie wiadomo czego jeszcze... Świadomość końca, który kiedyś nadejdzie, może otworzyć na świadomość nas samych w świecie, który niesie nie tylko zło i przemoc, katastrofy, pandemię i wypadki, ale i dobro i szczęście. Na to, że każdy

z nas ma w sobie pewne zasoby, talenty, które rozjaśniają wewnętrzny świat i mogą innym pokazać wartość ich życia. Co więcej, można zrozumieć, że w każdym miejscu i czasie naszego istnienia jest przestrzeń na rozwój. Na bycie sobą, co jest rzeczą trudną, ale zarazem najpiękniejszą, a co – rzecz ciekawa – znalazło wyraz w opowieściach z kręgów religii, a także i filozofii... Nie będą nas pytać „po tamtej stronie” jaki zawód wykonywałeś, czego dokonałeś..ale czy byłeś TYM , KIM JESTEŚ.

Bycie sobą – nie oznacza jakiegoś (a próbuje się niekiedy to człowiekowi wmawiać – szczególnie w opresyjnych „wydaniach” interpretatorów z kręgów świata religii) niezdrowego egoizmu. Ono oznacza pewną ciągłość osoby w obliczu życia i śmierci. Świadomość tych dwóch biegunów istnienia, które mogą twórczo prowokować do zmagania się z przeciwnościami losu, do pomocy innym, wreszcie – do odwagi uważnego życia, w którym jest dynamizm, ale nie ma pośpiechu, w którym jest troska, ale nie ma paniki, w którym jest mowa, a nie paplanina, wreszcie – w którym jest współczucie pełne czynu i obecności a nie biadolenie i narzekanie...

Uważne bycie – znaczy życie w pełni jest blisko tego, co przynosi nam Wielkanocny czas, którego świadomość może przynieść zaskakujące doświadczenia nawet w trudnych sytuacjach życia.

Ciekawie wspomina o takim doznaniu polski kompozytor i wokalista, Łukasz Rostkowski:

„Jest taka piosenka, którą zwyczajowo od sześciu lat kończę koncert. Chcę nafaszerować ludzi pozytywną energią i ukojeniem. Rymując zwrotek, czułem, że nie wierzę już w swoje słowa, w ideały, którymi dzielę się z ludźmi od tylu lat. To było straszne... Refrenu zaś nie byłem już w stanie nawet zaśpiewać, brzmiał bowiem: „pozytywnie nie wyłaczaj mi tego. W tym, że jest dobrze, chyba nie ma nic złego...”. Jak można takie coś śpiewać, kiedy cierpisz i zawałił Ci się Twój świat. To był dla mnie czas żałoby... Po wiedziałem to publiczności. A wtedy oni sami z wielkim przejęciem zaśpiewali mi ten refren, dodając mi wiary, że jeszcze będzie pozytywnie „że są ze mną. To była energia – po tylu latach jej oddawania, wróciła. Poptakałem się.” (Łukasz Rostkowski – kompozytor, wokalista, raper, mgr prawa, reżyser – w rozmowie z Błażem Strzelczykiem, Tygodnik Powszechny, 29.03.2015).

Czy można coś więcej dopowiedzieć...? Może tylko powtórzyć dziś, jutro, pojutrze i w najbliższe świąteczne dni: „pozytywnie nie wyłaczaj mi tego. W tym, że jest dobrze, chyba nie ma nic złego...”.

Może przecież dobrze jeszcze być...i w życiu i w śmierci.

Paweł Łukasz Nowakowski

WIARA TO NIE JEST...

Wiara to nie jest polisa na szczęście. Jezus komentując śmierć wielu osób w katastrofie budowlanej w Syloe powiedział: *Czy myślicie, że owych osiemnastu, na których upadła wieża przy Syloe było większymi winowajcami niż wszyscy ludzie zamieszkujący Jerozolimę?* (Łukasza 13,4-5).

Zastanawiam się – jacy wyjdziemy z tej pandemii jako parafia? Znaków zapytania jest całkiem niemało. Ciągłe musimy martwić się, żeby przede wszystkim tę pandemię przetrwać, tak fizycznie – każda i każdy z nas z osobna. Tu szczególnie pojawia się troska o tych z nas, którzy są szczególnie narażeni na ciężki przebieg choroby. Dla mnie irytujące jest poczucie bezsilności – bo chyba pierwszy raz widzę, że musimy się zmierzyć z chorobą powszechną i potencjalnie bardzo niebezpieczną, na którą nie ma rady innej niż zachowanie środków bezpieczeństwa i modlitwa, żeby nie dopadła nas inna choroba, którą obciążony do granic system opieki zdrowotnej nie będzie mógł się odpowiednio zająć.

Okres przymusowego ograniczenia kontaktów dotyczy również nabożeństw, gdzie ilość osób uczestniczących jest ograniczona przepisami sanitarnymi. Myślę, że dla wielu osób z różnych Kościołów ten czas to okres refleksji nad swoim życiem, również religijnym. Są osoby, które po kilku miesiącach nieuczestniczenia w nabożeństwach mogą dojść do wniosku, że aktywne życie

religijne nie jest im potrzebne. Absolutnie tu nikogo nie oceniam – trendy sekularyzacyjne dotyczą również naszego Kościoła i naszej wspólnoty. Byłbym naiwny, gdybym sądził inaczej.

Niemniej, ten czas jest również czasem, w którym na nabożeństwach pojawiają się nowe osoby. Mogę się tylko domyślać, że w niektórych przypadkach jakieś znużenie, rozczarowanie Kościołem większościowym może sprawiać, że osoby, które mają potrzebą aktywnego życia religijnego trafiają i do nas.

A warto zauważyć, że zmienia się również definicja aktywnego życia religijnego. Realia pandemii sprawiły, że regularnie transmitujemy nabożeństwa na YouTube a wiele spotkań odbywa się teraz poprzez Internet. Mam wrażenie, że pandemia przyspieszyła pewne procesy o lata całe. Tęsknię za „normalnym” – fizycznym uczestnictwem w nabożeństwach, ale myślę, że Internet dał i daje nam możliwość dotarcia do wielu osób. Transmisje internetowe pewnie zostaną na dłużej z nami – chociażby jako narzędzia umożliwiające uczestnictwo w nabożeństwie osobom starszym i chorym.

Na pewno będzie inaczej. A ja mam mocną nadzieję, że będzie lepiej...

Przemysław Hewelt

Poszukiwania i wędrówki Florence Nightingale (1820–1910). Czyli o wkładzie ewangeliczek w rozwój zawodów medycznych.



W archiwum diakonatu Kaiserswerth przechowywane jest sporo dokumentów dotyczących Florence Nightingale – pionierki nowoczesnego systemu opieki pielęgniarstwa. W dzisiejszej, pandemicznej, rzeczywistości pragnę przypomnieć historię jej życia i służby.

Pierwsza notatka, to wpis Angielki do księgi gości¹. Przyjechała do Kaiserswerth 31 lipca 1850 roku. W tamtym czasie szpital miał cztery sale dla chorych na sto łóżek. Pracowało w nim ok. 40 siostr, reszta ze 116 diakonis zatrudniona była w okolicznych parafiach i domach opieki. Pierwszego dnia pobytu Nightingale zanotowała w swoim pamiętniku: *Czułam się dziwnie. Serce,*

*bardzo płochliwe na każde zetknięcie z londyńskimi salonami, tu nabierało odwagi. Byłam pewna, że podążam za Bożą wolą*². Socjalizowana w duchu anglikańskim Florence, zbliżała się poglądami religijnymi do unitariańskich wolnomyślicieli, kontestujących skostniałe struktury kościelne i doktryny³, była osobą religijnie poszukującą, otwartą na inne wyznania chrześcijańskie⁴. Wbrew decyzjom rodziców Florence przybyła nad Ren, aby poszukiwać argumentów do swoich starań o zgodę na zajmowanie się chorymi. Nie było to zajęcie dla panny z dobrego angielskiego domu. Pierwsze dwa tygodnie hospitantka przyglądała się pracy na wszystkich oddziałach, dzieliła spartańskie warunki życia sióstr, brała udział w modlitwach i wykładach pastora Fliednera. Notowała także skrupulatnie wszystkie uwagi: brak typowego (sic!) dla szpitala smrodu, kobieta jako aptekarka. Na oddziałach męskich pracowali tylko mężczyźni, kobiety opiekowały się pacjentkami⁵. Nieco dziwne były codzienne nabożeństwa, regularne czytanie Biblii, systematyczne lekcje religii. Krytyczniej widziała Nightingale opiekę medyczną w szpitalu diakonatu. Narzekała na braki personelu lekarskiego i niedokładne, w jej opinii kształce-

¹ Archiwum Fundacji Fliednera w Kaiserswerth. Zasób 1-1, sygn. Fq2.

² por. A. A. Anderson, *Florence Nightingale. Constructing a Vocation*, [w:] "Anglican Theological Review" 78 (1996), s. 402-409, cyt. s. 405.

³ Ibidem, s.402.

⁴ por. U. Witten, *Diakonisches Lernen an Biographien. Elisabeth von Thuringen, Florence Nightingale und Mutter Teresa*, Leipzig 2014, s. 3.

⁵ N. Bohn, *Florence Nightingale. Nur Taten verändern die Welt, Ostfildern 2020*, s. 15.

nie diakonis w tej materii. Trzydziestoletnia wówczas wolontariuszka zdecydowała się kilka lat wcześniej (1845) poświęcić życie wyłącznie opiece nad chorymi. Był to bardzo kontrowersyjny wybór – w Anglii tamtego czasu zajęcia tego miały osoby bez kwalifikacji, żyjące często na granicy ubóstwa⁶. Pielęgniarki uchodziły za nie-solidne, podatne na przekupstwa, prostytutkę i alkohol. Doświadczenie z Kaiserswerth, do którego Nightingale wielokrotnie nawiązywała, było bardzo pozytywne. Należało tu i ówdzie system udoskonalić, lecz jak później pisała *nigdzie, poza Rzymem i Kaiserswerth nie czułam się szczęśliwszą*⁷. Jak zauważa Alison A. Anderson, upór i konsekwencja Florence Nightingale miały przede wszystkim motywację religijną. Wytrwałość w dążeniu do celu, mimo wielu przeciwności losu, przyniosła bardzo pozytywne rezultaty⁸. Urodzona 12 maja 1820 roku Florence była córką majątniej rodziny brytyjskiej. Imię dziewczynki, Florence przywodziło na myśl jej miejsce urodzenia – Florencję. Rodzice, podróżując po Europie dochowali się dwóch córek. Rok wcześniej, w 1819, w Neapolu przyszła na świat jej starsza siostra Frances Parthenope (1819-1890). W dzieciństwie szybko ujawniły się talenty młodszej, Florence – nauczana przez ojca pobierała lekcje języków klasycznych, historii i filozofii. Dołączyła do nich dobra znajomość języka włoskiego, francuskiego i niemieckiego oraz matematyki.

⁶ Ibidem, s. 17-19.

⁷ F. Brauns, *Florence Nightingale, Kaiserswerth und die britische Legende. Zum 150-jährigen Jubiläum der Erstveröffentlichung von Florence Nightingales Bericht über die Diakonissenanstalt und ihre Ausbildung in Kaiserswerth*, Düsseldorf 2001, s. 29.

⁸ por. A. A. Anderson, *Florence Nightingale. Constructing a Vocation*, op.cit. s. 409.

⁹ Ibidem, s. 73.

Po powrocie do Anglii, w trakcie epidemii grypy, która opanowała południowe rejony Anglii, jako dorastająca dziewczyna Florence opiekowała się chorymi przez kilka tygodni, troszczyła się także o pacjentów z własnej rodziny. Zdolność szybkiego uczenia się, duży talent organizacyjny Florence przyczyniły się do podjęcia praktyki w szpitalu w Salisbury i uzyskania potrzebnego podstawowego wykształcenia. Od 1845 roku Florence Nightingale nie spoczywała w staraniach, aby zdobyć odpowiednią wiedzę o opiece nad chorymi. Pobyt w Kaiserswerth okazał się w tej kwestii zasadniczy dla jej prze-myśleń i dalszego rozwoju. Kluczowym doświadczeniem i fundamentem życia Florence Nightingale okazała się wojna krymska lat 1853-1856. Wielka Brytania i inne europejskie mocarstwa stanęły po stronie Imperium Osmańskiego, które wobec działań rosyjskich na Półwyspie Krymskim, wypowiedziało wojnę carowi. Szczególnym wyzwaniem dla walczących stron stała się sytuacja sanitarna na froncie, grasujące epidemie i masowa śmierć żołnierzy w wojennych lazaretach. Była to wojna pozycyjna, po raz pierwszy użyto w niej środków bojowych wyprodukowanych na skalę przemysłową – m. in. karabinów, granatów. Według szacunków największe straty ponieśli Rosjanie, Francuzi, Turcy i Brytyjczycy⁹.

Nightingale została formalnie wystana na rozkaz rządu brytyjskiego w roli „główniej nad-

zorczyńi kobiecych sił pielęgniarskich dla szpitali wojskowych sił brytyjskich stacjonujących w Turcji¹⁰. Nominacja, uzyskana przy poparciu Sidneya Herberta (1810-1861), podsekretarza w ministerstwie wojny, pozwoliła Nightingale i 34 ochotniczkom udać się w teren działań zbrojnych. Z tamtego okresu, głównie ze Skutari i terenów Krymu znany jest wizerunek „Damy z lampą”, poszukującej rannych i chorych. Sytuację w lazaretach wojennych określano jako „przedsionek piekła”. Motywacja religijna samej Nightingale nie budziła w jej ojczyźnie wielkich emocji¹¹, lecz inni powątpiewali, że ochotniczki – także te z wyższych sfer, tylko „czyhały na sławę”¹². Trudy wojennej sytuacji nie odstraszyły dynamicznej Angielki. Nightingale, lecz także i ona przytłaczała ją swoim zdrowiem. Do końca życia musiała się mierzyć ze skutkami przebytej choroby, tzw. gorączki krymskiej (później zwanej także kongijską) bądź brucelozy. Do dziś trwają spory wśród badaczy, co było ostateczną przyczyną niedomagania zdrowotnego Nightingale, która sama określała się „inwalidką”¹³. Powrót do ojczyzny, w aurze wojennej bohaterki, przyczynił się nie tylko do jej sławy i późniejszego mitu, lecz przede wszystkim wzmocnił jej autorytet – także w armii. W latach 1856-1863 Nigh-

tingale pracowała nad projektem reformy opieki szpitalnej; w 1959 roku opublikowała swoją najpopularniejszą książkę *Notes of Nursing* (Uwagi o pielęgniarstwie). Kilka miesięcy później przy londyńskim szpitalu św. Tomasza otwarto szkołę pielęgniarstwa według systemu zaproponowanego przez Nightingale – nauka zawodu – przejęta wkrótce przez inne szpitale w swoich założeniach przewidywała kształcenie praktyczne, nie tylko przez lekarzy. Nacisk kładziono na zachowanie higieny, wietrzenie pomieszczeń pacjentów oraz odpowiednią dietę w trakcie choroby. W następnych latach Florence Nightingale wykorzystywała inne swoje umiejętności w celu doskonalenia podejścia do opieki szpitalnej i epidemiologii. Znakomicie znana się na metodach statystycznych i wykorzystywała swoje umiejętności – w 1858 roku przyjęto ją jako – pierwszą kobietę – do królewskiego Royal Statistical Society.

Działania Nightingale i osób ją wspierających spowodowały, że doceniono pielęgniarki jako odrębną profesję, kobiecy zawód świecki, pozbawiony kościelnej kontroli, lecz oparty na solidnym fundamencie wartości chrześcijańskich.

Małgorzata Grzywacz

¹⁰ oryg. Superintendent of the female nursing establishment in the English General Hospitals in Turkey

¹¹ A. A. Anderson, Florence Nightingale. Constructing a Vocation, op.cit. s.

¹² N. Bohn, Florence Nightingale. Nur Taten verändern die Welt, op.cit. s. 23.

¹³ op.cit. s. 75.

Schumann – Twórczość i medycyna



Robert Schuman (1810–1856)

Od roku wszyscy żyjemy w innym świecie. Pandemia covid-19 spowodowała, że nasze życie jest inne niż dotychczas. Podlegamy licznym ograniczeniom, często nie dostrzegając, że jest to początek czegoś nowego.

Dla muzykologa, ten trudny czas może być pretekstem do ciekawych rozmyślań. Odczuwając piękno muzyki klasycznej, nie zastanawiamy się, że istnieją wielkie dzieła muzyczne, których forma jest wytworem stanów chorobowych. I niekoniernie musiały być one spowodowane epidemiami. Najczęściej były to sytuacje losowe, dotyczące wielkich kompozytorów.

Można by wymieniać liczne przypadki. Np. Maurice Ravela (1875–1937) – *Bolero*, jeden z najbardziej rozpoznawalnych utworów, jest efektem choroby układu nerwowego, uniemożliwiającej kompozytorowi stworzenie bardziej

skomplikowanej struktury muzycznej. A jednak choroba wyeksponowała jego genialność.

Innym przykładem może być Dymitr Szostakowicz (1906–1975). Rosyjski kompozytor podczas wojny został ranny w głowę. Efektem kontuzji była choroba zwana muzykofilią – bezwolnym styszeniem muzyki. Zdolność tą wykorzystał w swoich licznych kompozycjach. O muzykofilii kilka lat temu w Polsce ukazała się bardzo ciekawa, godna polecenia książka, amerykańskiego psychiatry Olivera Sacksa – *Muzykofilia opowieść o muzyce i mózgu.*”

Rozmyślać można nad twórczością Chopina (1810–1849). Na ile *Preludium Deszczowe* Desdura jest wytworem stanu chorobowego (gruźlica? mukowiscydozy?)

Wydaje się jednak, że dla opisu związków pomiędzy chorobami i powstałymi w trakcie ich trwania utworami, szczególnie ciekawym, jest Robert Schumann. Ten wielki niemiecki kompozytor był człowiekiem, który stał się okrutną ofiarą działania bezwzględnych praw przyrody, przyczyny chorób. Niezwykłym świadectwem cierpienia kompozytora jest wstrząsający do głębi duszy Koncert skrzypcowy d-moll. Arcydzieło, które gdyby nie dziwne, zagadkowe okoliczności, mogłoby zostać na zawsze utracone.

Robert Schumann urodził się 8 czerwca 1810 roku w Zwickau w Saksonii. Naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku 7 lat. Szybko zaczął objawiać się u niego talent muzyczny. Początko-

wo nie przejawiał się on wybitnym talentem kompozytorskim. Pierwszy utwór na orkiestrę, *Psalm 150* napisał w wieku 12 lat. Naukę kompozycji muzycznej rozpoczął dopiero w wieku 19 lat. Będąc pod wpływem niemieckiego romantyzmu, w młodości uważał siebie za poetę i kompozytora. W życiu Schumanna zwyciężyła muzyka, choć talenty pisarskie, również odgrywały ważną rolę. Był nie tylko kompozytorem, lecz także krytykiem muzycznym, autorem muzykologicznych artykułów i tekstów literackich.

Ważnym elementem twórczości kompozytorskiej były utwory fortepianowe. Wśród nich najbardziej znany: *Marzenie* z cyklu „Sceny dziecięce”. Do historii muzyki weszły też utwory symfoniczne. Wśród nich 4 symfonie, zwłaszcza Symfonia nr 1, B-dur, op. 38 „Wiosenna” oraz Symfonia nr 3, Es-dur, op. 97 „Reńska”. Skomponował również 4 koncerty instrumentalne. Między innymi: Koncerty fortepianowy a-moll, op. 54, Koncert skrzypcowy d-moll, WoO 23 i Koncert wiolonczelowy a-moll, op. 129.

Bardzo ważną rolę w życiu Roberta odegrała jego żona, kompozytorka i pianistka Clara Schumann, z domu Wieck (1819-1096). Po przedwczesnej śmierci męża zadbała o wydanie drukiem muzyki Roberta. W ramach własnej działalności koncertowej często wykonywała jego utwory. Także w kompozycjach własnych Clary, dostrzec można fascynację twórczością męża. Najlepszym jej przykładem jest Koncert fortepianowy a-moll, op.7, będący pod silnym wpływem Koncertu fortepianowego a-moll, op. 54, Roberta Schumanna.

Nawet tonacja jest ta sama.

Robert Schumann miał w życiu wielkiego pecha. Chorował na schizofrenię. Choroba powodowała, że pracował zrywami. Okresy euforii, charakteryzujące się ożywioną działalnością kompozytorską i pisarską przeplatały się z depresją, czasem niemocy twórczej.

Jakby tego było mało, na kompozytora spadło drugie wielkie nieszczęście, które z upływem czasu, podstępnie niszczyło jego mózg. W młodości wybrał się do domu publicznego. Skutkiem tej nieszczęsnej wizyty było zarażenie się syfiliśsem, chorobą wówczas nieuleczalną.

Obie choroby spowodowały ciężkie załamanie nerwowe, które pojawiło się na początku 1854 roku. 27 lutego Schumann skoczył z mostu do Renu, chcąc odebrać sobie życie. Próba samobójcza się nie udała, a kompozytor znalazł się w Klinice dla Nerwowo Chorych w Eendenich koło Bonn, gdzie spędził ostatnie dwa lata życia.

W 1853 roku otrzymał od jednego z najwybitniejszych skrzypków XIX wieku, Józefa Joachima (1831-1907), zamówienie na skomponowanie koncertu skrzypcowego.

Koncert, który powstał w 1853 roku jest jednym z najwybitniejszych, a zarazem najtragiczniejszych utworów w literaturze muzycznej, Losy tego dzieła były trudne i niezwykle. Koncert ma tradycyjną budowę trzyczęściową. Część I, w tonacji d-moll – D-dur jest jego najtragiczniejszą częścią, stawiającą wielkie wymagania wykonawcze dla solisty. Część II, B-dur ma już spokojniejszy charakter. W części III, D-dur pojawia się rytm poloneza.

W październiku 1853 roku Józef Joachim z Hanowerską Orkiestrą Dworską wykonał Koncert niepublicznie. Rękopis dzieła znalazł się w posiadaniu Józefa Joachima. Po śmierci kompozytora, hanowerski skrzypek uznał Koncert za wytwór szaleństwa, choć świadczący o głębokich uczuciach twórcy. Utwór ocenił jako niebezpieczny, a autor piszący te słowa dopatruje się w części I Koncertu, motywu zatrzymania akcji serca. (Podobnie, jak kilkadziesiąt lat później uczynił to Gustav Mahler w jednej ze swoich symfonii.)

Joachim zdeponował rękopis partytury Koncertu w Pruskiej Bibliotece Państwowej, robiąc zastrzeżenie, że może on zostać upubliczniony dopiero 100 lat po śmierci kompozytora, tj. w 1956 roku.

W 1933 roku nastąpiło coś, co trudno jest racjonalnie skomentować. Istnieje legenda, że w marcu tego roku w Londynie, pra-siostrzenice Joachima, Jelly d'Arányi (1893-1966) oraz Adila Fachiri (1886-1962) (obie skrzypaczki) wzięły udział w seansie spirytystycznym. W trakcie seansu usłyszano głos ducha. Według pierwszego przekazu był to Robert Schumann, drugi zaś twierdzi, że był to Józef Joachim. Duch zwrócił się do Jelly d'Arányi z prośbą o odzyskanie rękopisu partytury i publiczne wykonanie utworu.

Przez następne 4 lata nie działo się nic ważnego. W 1937 roku wydawca muzyczny z Moguncji przestał kopię rękopisu jednemu z największych skrzypków XX wieku, Yehudi Menuhinowi (1916-1999), prosząc zarazem o napisanie opinii na temat dzieła.

Premiera Koncertu Skrzypcowego miała odbyć się w 3 października 1937 roku w San Francisco, partię solową wykonać miał Yehudi Menuhin. Do wykonania jednak nie doszło, gdy zjawiła się Jelly d'Arányi, która powołując się na seans spirytystyczny, uważała, że to właśnie ona powinna wykonać partię solową, a nie Menuhin.

Na sytuacji skorzystał Hitler, zależało mu, aby w ramach Kulturkampffu premiera Koncertu odbyła się w Niemczech. Niemiecki skrzypek Georg Kulenkampff (1898-19480, razem z kompozytorem Paulem Hindemithem (1895-1963), którego utwory były wówczas w Niemczech zakazane i muzykologiem Georgiem Schünemannem (1884-1945) rozpoczęli przygotowania do światowej premiery koncertu. Historyczne wykonanie odbyło się 26 listopada 1937 roku w Filharmonii Berlińskiej. Partię solową wykonał Georg Kulenkampff. Wkrótce Koncert Schumanna w interpretacji Kulenkampffa doczekał się nagrania płytowego.

Pojawiła się również wersja fortepianowa *Koncertu skrzypcowego*. 6 grudnia 1937 wersję fortepianową wykonał Yehudi Menuhin z towarzyszeniem Orkiestry Carnegie Hall w Nowym Jorku.

Koncert z upływem czasu zadowolił się w światowych salach koncertowych. Istniał jednak pewien problem. Podczas pośpiesznego przygotowania do publikacji partytury, w Niemczech 1937 roku popełniono liczne błędy. Nie zwracano na nie uwagi. Austriacki skrzypek Thomas Zehetmair dostrzegał istniejące błędy.

W 1988 roku dokonując kolejnej publikacji partytury powrócił do zapisu w oryginalnym rękopisie Schumanna.

Koncert skrzypcowy d-moll Schumana wykonywany był również w Poznaniu. Ostatni raz, na początku 2014 roku, grany był przez Orkiestrę

Symfoniczną Filharmonii Poznańskiej. Solistką była urodzona w 1985 w Baszkirii, wspaniała, młoda skrzypaczka Alina Ibragimowa.

Wojciech Meixner

O podróżowaniu – napisane w czasie pandemii.

Podróże w dwóch pierwszych dekadach XXI wieku stały się integralną częścią naszego życia jak nigdy dotąd. I nagle zostały zatrzymane. Wydawało się, że będzie to tylko chwila, ale niestety to coś więcej. Wiele rzeczy ulega przewartościowaniu, kryzysy dotyczą nas fizycznie i psychicznie. Ale każdy kryzys daje też szansę na odnowę. Tak stanie się zapewne, i z podróżowaniem, i z turystyką. Oczekując na to „nowe” odpychamy obrazy rozpędanego świata, zdeptanych miast, przepętnionych do granic możliwości obiektów muzealnych i innych atrakcji turystycznych. Oby to nie wróciło.

Podróże bowiem powinny spełnić zupełnie inną rolę. Uświadamiać nam chociażby, że istnieje rzeczywistość rozleglejsza od tej która nas otacza. Podróże odświeżają, inspirują, „wydłużają” życie, służą refleksji, wzbogacają. Czekając zatem na nowe otwarcie, pozostaje podróż palcem po mapie i wspomnienia podróży odbytych. Chciałabym do jednej z nich dziś zaprosić. Myślę o Bretanii.

Nie ma we Francji drugiego takiego regionu. Tak nie francuskiego, tak odrębnego, tak różno-

rodnego i historycznie bogatego. Z wyjątkową przyrodą, wzburzoną morzem, wiatrem i zmienną pogodą.

Jeśli chcielibyśmy zdefiniować inność w wydaniu francuskim to Bretania spełnia niemal wszystkie warunki. Do Francji na stałe przytaczona została dopiero w 1532 roku. Inna historia, inna muzyka, inni święci, inne tradycje, folklor, język...

To tu znajdziemy aleje menhirów sprzed 3, 4 tysięcy lat p.n.e. tumulusy, dolmeny i inne najstarsze oznaki życia człowieka na ziemi.

To tu są największe ptywy morskie w Europie, ostrygi, owoce morza, najlepsze naleśniki, cydr.

To teren dla turystów konieserów, otwartych na nowe doświadczenia, wykształconych i świadomych. I na szczęście tzw. masowa turystyka tu nie dotarła i miejmy nadzieję, że nigdy nie dotrze.

Pominę ostawione Mont St. Michel czy St. Malo, bo o tych miejscach na ogół słyszał każdy, wybiorę inne które zasługują na uwagę.

Chociażby Quimper, gdzie fajans jest sztuką i pasją od 3 wieków. Obecna manufaktura należy

do rodziny Henriot i można ją zwiedzać obserwując wszystkie etapy powstawania tych wyrobów, w tym również ręczne dekoracje naczyń co sprawia, że fajans nabiera artystycznego wymiaru i powstają prawdziwe caczuszka. W sąsiednim muzeum takie właśnie arcydzieła można oglądać.

Kolejny punkt obowiązkowy w Bretanii to zespoły parafialne czyli unikalny wyraz sztuki bretońskiej w kamieniu. Pochodzą głównie z XVI wieku, a w ich skład wchodzi eleganckie bramy tryumfalne, kalwarie przedstawiające wydarzenia z męki pańskiej, lokalne legendy z nieprawdopodobną ilością postaci 100, 150, 200. Na terenie przykościelnym znajdują się także kaplice cmentarne, a same kościoły są bogato wyposażone. To niesamowite, żeby w małych wioskach i to często położonych blisko siebie, Saint-Thegonec, Guimiliau, Lampaul-Guimiliau znajdowały się takie caczuszka. W całym regionie są ich dziesiątki.

Przyjrzyjmy się teraz naturze. Cap Frehel to jeden z najbardziej malowniczych półwyspów. To przykład o tyle spektakularny, że znajduje się na nim jedna z najpotężniejszych latarni morskich Francji z 1950 roku, a latarnie morskie to przecież nieodłączny element bretońskiego krajobrazu. W pobliżu jest rezerwat ptaków i Fort La Latte, przykład średniowiecznej fortecy z XIV wieku na skalistym zboczu. Na końcu półwyspu są wysokie klify i przestrzeń, która porusza każdego, a bezmiar morza wokół daje niezwykle poczucie wolności.

Inny z przylądków, to jedno z najpiękniejszych miejsc Francji, najbardziej na zachód wysunięte

czyli Pointe du Raz. Za nim już tylko ocean, którego potężne fale rozbijają się o skały. W oddali widać tajemniczą wysepkę Sein, Zatokę Umartych. Częsta mgła i mroczne legendy krążące w okolicy dodają temu miejscu tajemniczości. Gdy jednak świeci słońce wszystko jest przepiękne i tylko jedno zdanie ciśnie się na usta – Panie Boże mój dziękuję, że stworzyłeś tak piękny świat. A różnorodność wybrzeża w Bretanii jest wyjątkowa.

Każdy odcinek ma swoją nazwę. Na przykład Szmaragdowe, bardzo modne w ostatnich latach, choć wszystkie rezydencje są dyskretnie ukryte i nie zakłócają dominującej przyrody i tradycyjnego zagospodarowania przestrzeni. Różowego Granitu o nietypowej barwie i ciekawych kształtach skał. Jest odpływ, morze gdzieś w oddali, a na piaszczystych potłaciach wielkie, dziwne kamienie, krajobraz można rzecz księżycowy. Choć spokojnie w lipcu... Robię zdjęcie i wysyłam z notatką, uwierzcie, że są takie plaże w środku lata w Europie? Pojawiają się natychmiastowe komentarze – wow !!!

Zatoka Morbihan nazywana jest małym cudem lub małym morzem. Na szerokości 20 kilometrów znajduje się 60 wysepek, z czego 40 jest prywatnych. Piękne krajobrazy sprzyjają rejsom spacerowym. Postój na największej wyspie aux Moines o długości 7 km i szerokości 3 km to uroczy spacer wśród białych rybackich domów z obowiązkowymi hortensjami w ogródkach.

Lubię też Concarneau z portem rybackim, w którym odbywa się największy przetadunek

tuńczyków w Europie. Obserwacja kutrów to jedno, ale uwagę przykuwa maleńka wysepka Ville Close otoczona XIV wiecznym murem obronnym przebudowanym później przez słynnego Vau-ban'a. Jest to niewielka przestrzeń w bretońskim stylu, sklepiki, pamiątki restauracje wszystko bardzo turystyczne, ale bez przesady. Dominują port, przytłoczy i odpływy morza.

Dla miłośników sztuki obowiązkowy przystanek znajduje się w Pont Aven, gdzie narodził się symbolizm. To tu pojawił się w 1886 roku Paul Gauguin i wraz z grupą innych malarzy stworzył słynną szkołę malarską, która zainicjowała sztukę współczesną. Trudno się dziwić, że artyści lubili to miejsce, jest cudne. Dziś w tym malowni-

czym miejscu znajduje się muzeum im poświęcone.

No i prawdziwa wisienka na torcie – malutkie Locronan, niegdyś bogaty ośrodek produkcji płótna na żagle, dziś jest miasteczkiem jak z bombonierki. Renesansowe, granitowe domy są podstawą krajobrazu, a dominujący na rynku kościół pod wezwaniem Saint Ronan'a z XV wieku, robi wrażenie. Żał tylko, że nie udało się „zapaść” na odpust i procesję należącą do najbardziej malowniczych w całej Bretanii. No cóż, będzie okazja do powrotu po pandemii czego sobie i wszystkim czytelnikom życzę. Chętnie Was tam zabiorę.



Hanna Janicka – związana zawodowo z turystyką od 40 lat, miłośniczka podróży, pilot wycieczek, szkoleniowiec, twórca Akademii Podróży Wojażer oraz Fundacji Srebrnej Generacji, trener i egzaminator Kadr Turystyki.

Adwentowo-świąteczne nabożeństwo dla dzieci

Adwent to szczególny czas w okresie roku kościelnego – wiedzą o tym już nawet najmłodszy parafianie, którzy od kilku lat rozpoczynają go "Pierwszą Świecą" a później dzielnie przygotowują się do nabożeństwa rodzinnego, na którym prezentowali swoje aktorskie i recytatorskie umiejętności. Tym razem (przez pandemię) było jednak inaczej. Ograniczeni nie chcieliśmy jednak tracić naszych corocznych spotkań w parafii, dlatego w z sobotę 19 grudnia, po długiej przerwie dzieci wraz z rodzicami pojawiły się w kościele, aby wspólnie przeżywać adwentowo-świąteczne nabożeństwo dla dzieci. Wszystkich serdecznie przywitała ciocia Sandra, która opowiadała o wspaniałym prezencie jaki mamy otrzymać. Większość była zafascynowana dużym pudłem i chętnie wymyślali co mogłoby w nim być, nie wszystkich jednak ucieszył fakt, że najlepszym prezentem okazał się nasz Zbawiciel – Jezus. Po zaśpiewaniu kolędy „Dzisiaj w Betlejem” pojawił się pastor Johann Hinrich Wichern (pan Filip), który opowiedział historię powstania wieńca adwentowego. Na tę okazję w kościele pojawiło się wielkie koto od wozu, na którym ułożone były świece symbolizujące wszystkie dni adwentu, gdy zapłonęły nagle jego światło oświeciło też wnętrze kościoła, w którym zabrzmiała kolejna kolęda „Wśród nocnej ciszy”.

Następnie mieliśmy okazję poznać legendę o świeczkach na choince wtedy i choinka stojąca w kościele rozbłysła zachwycając nas swoim pięknem. Gdy zaśpiewaliśmy „Już noc okrywa świat” ciocia Ela opowiedziała nam piękną historię o wyjątkowej kolędzie, która zawsze rozbrzmiewa w naszym kościele. Tak było i tym razem „Cicha noc” otuliła nas swoim pięknem, a jej słowa mocno utkwiły w naszych głowach. Nasze skupienie powędrowało następnie na słowa księdza Marcina, który opowiedział nam o wspaniałej światłości. Po zakończeniu refleksji wspólnie zaśpiewaliśmy jedną z ulubionych pieśni naszych dzieci „Świeć gwiazdeczko”. Śpiewaliśmy ją na tyle głośno, że usłyszał nas sam Gwiazdor, który przybył by obdarować nas małymi upominkami. Wspólnie z Gwiazdorem zaśpiewaliśmy kolędę „Przybieżeli do Betlejem”, a on sam umknął w ciemną noc aby móc wyruszyć też do innych dzieci. Na zakończenie po modlitwie i błogostawie zaśpiewaliśmy ostatnią kolędę „Pójdźmy wszyscy do stajenki” i rozeszliśmy się do naszych domów. Był to zdecydowanie inny adwent, nie zabrakło w nim jednak wspólnego spotkania w kościele, śpiewu, modlitwy i Światłości, która jest naszą nadzieją i naszym zbawieniem.

Sandra Śliwka-Lipińska

Parafialne Morsowanie – 27.02.2021

W sobotę 27. lutego odbyło się zorganizowane przez naszą Parafię wspólne morsowanie. Śmiatków nie brakowało. W samo południe uczestnicy spotkania przybyli do ośrodka „Olandia” w Prusimiu k. Kwilcza. Pogoda sprzyjała – przedwiosenne słońce na tle błękitu nieba. Niestety, ku rozczarowaniu „morsów” – bez mrozu i śniegu. Po uroczystym modlitewnym przywitaniu ze strony proboszcza, najodważniejsi uczestnicy z ks. Marcinem Kotasem na czele przespacerowali na plażę Jeziora Kuchennego.

Temperatura wody wynosiła 3 stopnie, temperatura powietrza 10. Nie za zimno, nie za ciepło. Potem krótka rozgrzewka i „morsy” ruszyły do zimnej wody, zanurzając się po samą szyję na kil-

ka minut. Po tak ekscytujących termicznych wrażeniach organizm dopominał się ciepła i pokrzepienia. Na wszystkich czekało już rozpalone przez p. Christiana ognisko i pieczołowicie przygotowywane przez p. Arletę specjały. Nie brakowało także słodkości przywiezionych przez uczestników oraz rozgrzewających trunków – domowych wyrobów właściciela ośrodka p. Makiewicza.

Po kilku godzinach wspólnego biesiadowania, wraz z zachodzącym słońcem wszyscy bezpiecznie wrócili do Poznania, myśląc zapewne o przyszłorocznej zimie i kolejnej okazji do doświadczenia tej, jakże oryginalnej formy krioterapii.

Filip Lipiński

Buduj na mocnym fundamencie czyli Światowy Dzień Modlitwy 2021

Co roku w pierwszy piątek marca chrześcijanie różnych ras, tradycji wyznaniowych i kultur jednoczą się we wspólnej modlitwie w ramach Światowego Dnia Modlitwy. Od lat również w Poznaniu, panie z różnych Kościołów chrześcijańskich obecnych w naszym mieście, przygotowują i prowadzą ekumeniczne nabożeństwo z tej okazji. W tym roku stanęłyśmy przed nie lada pytaniem „Czy widzimy szansę na nabożeństwo w tym roku?”. Odpowiedź brzmiała „Tak”. Cały czas pamiętałyśmy jednak o tym, że zdrowie i bezpieczeństwo nasze, jak i pozostałych

uczestników nabożeństwa musi stać na pierwszym miejscu.

W gronie kobiet przygotowujących nabożeństwo znalazły się panie z Kościołów: luterańskiego, metodystycznego, katolickiego i prawosławnego. W większości znamy się już od dość dawna i mamy nawet swoją nieformalną nazwę, którą pozwolę sobie tutaj przywołać: „Kobiety – Ekumenicznie”. I tak oto w piątek 5 marca spotkałyśmy się w naszym kościele Łaski Bożej, by złączyć się we wspólnej modlitwie. Już od progu dało się zauważyć, że wystrój kościoła jest inny,

niż zazwyczaj i wprowadza nas w klimat tego, co za chwilę w tym miejscu będzie się działo. Nabożeństwo było również transmitowane na parafialnym kanale YouTube. Akompaniamentem śpiewała i śpiew jak zawsze pięknie poprowadziła – Ewelina.

Liturgię tegorocznego nabożeństwa Światowego Dnia Modlitwy przygotowały kobiety z Vanuatu, wyspiarskiego kraju położonego na Oceanie Spokojnym, niedaleko Australii. Kraju, który często reklamowany jest jako jeden z ostatnich rajów na świecie. Nietknięte plaże, malownicze rafy koralowe, wodospady, bujny las deszczowy... Ale jednocześnie kraju, który uważany jest za najbardziej zagrożony zmianami klimatycznymi na świecie. Cyklony, które co roku pojawiają się w tym regionie, stają się coraz bardziej gwałtowne i sieją wielkie spustoszenie. Częstkę tego piękna i egzotyki, ale również zagrożeń i problemów postarała się w formie prezentacji slajdów pokazać nam Ewelina. A później wstuchaliśmy się w głosy kobiet z Vanuatu. Rhetoh, Mothy i Jacklynda – ustami Agnieszki, Gosi i Ireny opowiedziały swoje historie. Podzieliły się swoimi, często bolesnymi doświadczeniami, zmaganiem i marzeniami. Ciągle jeszcze problemem jest nierówność płci, utrudniony dostęp kobiet do edukacji i zatrudnienia. Brak wykształcenia uniemożliwia podjęcie dobrej pracy. Jednak najboleśniejsze, czego doświadczają kobiety jest przemoc. Już dwie trzecie spośród wszystkich kobiet w Vanuatu

zostało dotkniętych jakąś formą przemocy.

Za hasło przewodnie tegorocznej liturgii kobiety z Vanuatu obraty słowa "Buduj na mocnym fundamencie", a głównym tematem rozważań uczyniły tekst z Ewangelii Mateusza 7,24-27, pragnąc nas zachęcić, byśmy budowali nasze życie na solidnym fundamencie, jakim są słowa Jezusa. Ważne jest słuchanie i ustyszenie, a następnie właściwe działanie. W czasie naszego nabożeństwa refleksją nad przestaniem, jakie niesie rozważana przypowieść biblijna podzieliły się: Cecylia, Marzena, Irena i Sandra. „Bogu chcemy zaufać, na Nim chcemy budować. On skatą jest w każdy czas”.

„Powiedz, kto słabym może pomocnym być, kto nie tylko słucha, lecz kto w Imię Boże działać chce. To ja, to ty, Bóg pomoże nam”, tak słowami pieśni mówiły do nas kobiety w tegorocznej liturgii. Ponieważ mamy nie tylko słuchać, ale z Bożą pomocą i działać, dlatego nieodłącznym elementem nabożeństw Światowego Dnia Mo-



dlitwy jest kolekta. Kolekta jako wyraz naszej solidarności z kobietami w ich dążeniu do godnego życia, jako wyraz realnego wsparcia. Kolekta

z naszego tegorocznego nabożeństwa w całości została przeznaczona na wsparcie kobiet z Vanuatu.

„Łączy nas moc modlitwy o wspólny cel. Źródłem naszej siły solidarność wszystkich nas może być”. I szczególnie teraz, w ten trudny czas, to jest ważne, i to jest piękne, że niezależnie od te-

go, gdzie się znajdowaliśmy, czy na nabożeństwie w naszym kościele, czy każdy gdzieś tam, w swoim miejscu, to przez moment staliśmy jakby ramię w ramię, łącząc się we wspólnej modlitwie.

Na zakończenie nabożeństwa zaśpiewaliśmy szczególną dla nas pieśń „Błogostaw duszo mą Panu”. Co roku tą właśnie pieśnią, z myślą o tej, której nie ma już wśród nas, kończymy nabożeństwa Światowego Dnia Modlitwy. Z myślą o Ani.

Elżbieta Jen

Sprawozdanie proboszcza Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu za rok 2020 r. przedstawione podczas Zgromadzenia Parafialnego w dniu 14.03.2021 r.

Życie parafialne w minionym 2020 r. toczyło się swoim zwyczajnym rytmem do dnia 11 marca, kiedy to wydano pierwsze obostrzenia związane z rozprzestrzenianiem się wirusa.

Wraz z wydaniem przez rząd pierwszych restrykcji, które obejmowały także Kościoły, życie parafialne ulegało stopniowemu zawieszeniu aż do decyzji o całkowitym zawieszeniu odprawiania nabożeństw, co miało miejsce w naszej parafii przez trzy kolejne niedziele począwszy od niedzieli 29.03. do 19.04. (ten stan objął najważniejszy okres roku liturgicznego tj. Wielki Tydzień oraz Święta Zmartwychwstania Pańskiego).

Pierwsze nabożeństwo z dopuszczalną liczbą osób, która wynosiła 5 osób odbyło się po tzw. twardej lockdownie w niedzielę 19.04. Od tego momentu nabożeństwa odprawiane są nieprzerwanie do dnia dzisiejszego z uwzględnieniem stosownych wytycznych sanitarnych.

Pierwsze nabożeństwo z Komunią Św. odbyło się w dniu 5.06. (nabożeństwo nagrywane przez TVP 3, a transmitowane w niedzielę 7.06.2021 r. – z udziałem bpa Marcina Hintza).

W okresie od 12 marca, aż do końca wakacji nie odbywały się tygodniowe spotkania parafialne, zaś lekcje religii miały charakter zdalny.

Okres powakacyjny otworzył na krótką chwilę, jak się później okazało możliwość przywrócenia zajęć w trybie stacjonarnym. Od pierwszych dnia września powróciliśmy do lekcji religii, szkótek niedzielnych, lekcji konfirmacji, spotkań dla zainteresowanych oraz spotkań W Bliskości Słowa, przy czym nie zdecydowaliśmy się na przywrócenie comiesięcznych spotkań Koła seniorów oraz prób

chóru parafialnego.

W tym okresie zorganizowaliśmy obchody 100-lecia Parafii, które przeżywaliśmy z dniach 19–20 września. W ramach obchodów, w sobotę 19 września w kościele Łaski Bożej odbyła się promocja publikacji pt. „Bo przy mnie stał”, zawierającej teksty, rozmyślania i modlitwy wieloletniego proboszcza Parafii ks. seniora Tadeusza Raszyka. W niedzielę 20 września przeżywaliśmy uroczyste nabożeństwo, podczas którego kazanie wygłosił Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP ks. Jerzy Samiec.

Ponadto w tym okresie przeżywaliśmy nabożeństwo z okazji Dzięczynnego Święta Żniw (4.10.) oraz uroczystość Konfirmacji w dniu 11.10, do której przystąpiło dwóch konfirmandów: Mikołaj Kusiak oraz Marcin Bisok. W uroczystości konfirmacji udział wzięli również ks. Bogusław Cichy z parafii ewangelickiej w Chorzowie.

W drugiej połowie października wprowadzono drugi lockdown oraz ponowny zakaz zgromadzeń, co spowodowało konieczność przeniesienia zajęć stacjonarnych do przestrzeni internetowej. Od tego czasu nauczanie katechetyczne, konfirmacyjne, spotkania dla zainteresowanych, spotkania W bliskości Słowa, spotkania w ramach Ewangelickiego Duszpasterstwa Akademickiego odbywają się w trybie online na platformie Zoom. Zaś nabożeństwa odprawiane są stacjonarnie. Warto w tym miejscu zauważyć, iż nabożeństwa były i są dostępne nieprzerwanie najpierw poprzez nagrania, a później w formie transmisji online od początku pandemii.

Nabożeństwa w filiale w Gnieźnie odbywają się względnie regularnie od września, natomiast z uwagi na niewielką powierzchnię kaplicy do dnia dzisiejszego nie odbywają się nabożeństwa we Wrześni – wierni zapraszani są do udziału w nabożeństwach w Gnieźnie.

W prezentowanym okresie sprawozdawczym ukazały się dwa numery Informatora Parafialnego.

W minionym roku w zmarł nagle wieloletni prezes Rady Parafialnej mec. Bernard Rozwałka, który odszedł w dniu 28.08. w wieku 69 lat. Pożegnanie śp. mec. Rozwałki odbyło się 7 września w kościele Łaski Bożej, zaś urna została złożona do grobu na kwaterze ewangelickiej cmentarzu Miłostowo. Z uwagi na brak możliwości przeprowadzenia wyborów, co wiąże się z przeprowadzeniem posiedzenia stacjonarnego Rady Parafialnej, skład Prezydium Rady nie został do dnia dzisiejszego uzupełniony, natomiast na wakujące miejsce do członków Rady Parafialnej dołączyła z listy zastępców prof. Małgorzata Grzywacz.

W prezentowanym okresie odbyło się 6. posiedzeń Rady Parafialnej (od listopada 2020 w trybie zdalnym). Prace Rady parafialnej skupiały się głównie wokół następujących tematów:

a) zachowanie ciągłości życia parafialnego i nabożeństwowego w dobie pandemii, dostosowanie zaplecza parafialnego, kościelnego do przepisów sanitarnych;

b) dostosowanie zakresu zadań i obowiązków pracowników parafialnych w nowych warunkach (lockdown);

c) zabezpieczenie ciągłości i dokończenie remontu 9. mieszkań przy ul. Roboczej 9;

d) zagospodarowanie nieruchomości parafialnej położonej w Poznaniu przy ul. Zagórze (wypowiedzenie umowy najmu przez Archidiecezję Poznańską).

Główne prace Rady parafialnej polegały na zarządzaniu majątkiem parafii, co z roku na rok staje się coraz większym wyzwaniem, z uwagi na kolejne wypowiedzenia umów najmu nieruchomości, które stanowiły dotąd główne utrzymanie parafii.

Co więcej, z uwagi na pandemię, co skutkowało ograniczeniem udziału wiernych w nabożeństwach, wnioskami studentów korzystających z pokoi studenckich o zmniejszenie lub zwolnienie z opłaty za pokoje oraz brakiem gości korzystających z pokoi gościnnych sytuacja finansowa parafii uległa znaczącemu pogorszeniu. Zauważyliśmy spadek liczby osób opłacających składki kościelne. Dochodzimy do momentu, w którym coraz częściej będziemy zwracać się do Parafian o pomoc w utrzymaniu parafii przez składanie ofiar. Cieszy, że wiele osób przyjmuje nasze apele ze zrozumieniem i pozytywnie na nie odpowiada, za co jestem bardzo wdzięczny.

Ks. Marcin Kotas

Proboszcz

APEL RADY PARAFIALNEJ

Drodzy Parafianie,

Sytuacja związana z rozprzestrzenianiem się koronawirusa odcisnęła swoje piętno na wielu gałęziach gospodarki. Wielu przedsiębiorców odczuło negatywne skutki pandemii, wiele osób musiało ograniczyć lub nawet zawiesić prowadzoną działalność gospodarczą, wielu straciło pracę. Ta sytuacja nie ominęła również i naszej Parafii. W ubiegłym roku jeden z głównych najemców nieruchomości parafialnej złożył wypowiedzenie umowy, co więcej, wielu najemców oraz lokatorów nie było w stanie wywiązywać się z regularnych zobowiązań na rzecz Parafii. Studenci korzystający z pokoi wnioskowali o częściowe zwolnienie z opłat, ponadto z uwagi na wprowadzone ograniczenia nie korzystano z parafialnych pokoi gościnnych. Ograniczenie liczby osób uczestniczących w nabożeństwach, a nawet wprowadzenie konieczności całkowitego zawieszenia odprawiania nabożeństw sprawiły, że przez wiele tygodni nie były składane nawet najmniejsze ofiary na rzecz Parafii. Wszystko to sprawiło, że sytuacja finansowa Parafii znacząco się pogorszyła. Przygotowując roczne sprawozdanie finansowe na Zgromadzenie Parafialne zauważyliśmy, że niemal połowa uprawnionych członków Parafii nie

optaca obowiązkowych składek kościelnych. W tej sytuacji postanowiliśmy zwrócić się do Państwa z serdeczną prośbą o uregulowanie zaległych, jak i bieżących składek kościelnych, co pozwoli Parafii choć w części pozyskać środki na jej bieżące utrzymanie.

Regularne optacanie składki parafialnej jest wyrazem odpowiedzialności za Kościół i parafię. Optacając składkę podkreślamy, że jesteśmy społecznością zdolną do wspólnego działania, dla której Kościół to nie tylko instytucja, ale żywa, oparta na Słowie Bożym i zgromadzona przez Ducha Świętego wspólnota. **Informujemy, że dochody ze składek parafialnych, które stanowią znaczące źródło finansowania Kościoła, są wykorzystywane w sposób przejrzysty i jawny.** Kwoty w ten sposób zgromadzone pożytkowane są na bieżącą działalność, jak i utrzymanie Parafii. Z pozyskanych ofiar prowadzona jest m.in. praca diakonijna, tj. pomoc seniorom, osobom potrzebującym i chorym, czy też finansowana jest praca z dziećmi i młodzieżą. Ponadto zarówno ze składek kościelnych, jak i wszelkich innych ofiar Parafia odprowadza stosowną składkę na rzecz Kościoła i Diecezji, dzięki czemu wspieramy także działalność naszego Kościoła w wymiarze ogólnokrajowym, jak i diecezjalnym.

Optacanie składki parafialnej przyznaje także pełnię praw wynikających z członkostwa w Kościele. **Osoby optacające składkę zyskują czynne i bierne prawo wyborcze w Kościele, a przez to mają możliwość decydowania o sprawach Parafii i Kościoła podczas Zgromadzeń Parafialnych, wyborów proboszcza, Rady Parafialnej, czy delegatów do Synodu Diecezjalnego.**

Wysokość składki kościelnej jest dobrowolna, jednak zaleca się, aby była zbliżona do 1% od rocznych dochodów. Z wymogu optacania składki parafialnej zwolnione są **osoby studiujące, niepracujące, bądź pozostające w trudnej sytuacji finansowej.**

Płatności można dokonać bezpośrednio w kancelarii parafialnej lub przelewem na konto z dopiskiem „Składka kościelna” z wyszczególnionym okresem, za który chcieliby

Państwo optać składkę. Poniżej zamieszczamy dane do przelewu. Co więcej, wpisując w tytule przelewu „Darowizna na cele kultu religijnego” mają Państwo możliwość odpisania przekazanej na rzecz Parafii kwoty od podatku.

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

ul. Obozowa 5, 60-289 Poznań

Nr konta: PL 40 1020 4027 0000 1002 0352 5078 (Bank PKO BP)

BIC/SWIFT: BPKOPLPW

Serdecznie dziękujemy za wyrozumiałość.

Za Radę Parafialną

Ks. Marcin Kotas

Proboszcz

dr Jerzy Gizto

Skarbnik



Przekaż 1 %

W rozliczeniu podatkowym mają Państwo możliwość przekazania swojego **1% podatku** na rzecz wybranej organizacji, dlatego tym większym wyróżnieniem będzie dla nas, jeśli zadecydują Państwo o przekazaniu go na rzecz **Diakonii Poznań**.

W ramach parafialnej Diakonii realizowane są następujące projekty:

- wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego;
- zakup lekarstw
- przygotowanie paczek żywnościowych i świątecznych dla osób starszych i samotnych
- odwiedziny domowe
- konsultacje medyczne
- podstawowa opieka pielęgniarska

Aby wesprzeć działalność diakonijną w naszej Parafii należy w zeznaniu podatkowym wpisać KRS Diakonii Kościoła: **0000260697**, wyliczoną kwotę 1% podatku, a w polu „cel szczegółowy” wpisać: **Diakonia Poznań**.

Bank PEKAO S.A. I O/Warszawa

78124010371111000006931384

Dzięki Państwa wsparciu kwota, którą Parafia pozyskała z **1% za rok 2019** wyniosła **5 961,40 PLN**. Otrzymane środki zamierzamy przeznaczyć na refundację leków, pomoc dla rodzin w trudnej sytuacji materialnej, zakup paczek żywnościowych dla rodzin i seniorów, zakup pulsoksymetrów.

W imieniu Rady Parafialnej serdecznie dziękuję wszystkim ofiarodawcom, którzy w ten sposób wspierają naszą działalność diakonijną!

Ks. Marcin Kotas
Proboszcz

Bo przy mnie stał

Wybrałam teksty mojego męża i oddałam do druku kierując się podstawowym przestaniem miłości. Podzieliłam się tym, co dla mnie ważne i dające siły, aby dalej żyć i być aktywnym. Nie mogłam z Wami porozmawiać, bo też nie widzimy się od tego czasu. Wierzę, że odebraliście te rozmyślenia pozytywnie i dały one chwile wyciszenia. Przed nami kolejne święta, które spędzimy w odosobnieniu. W ciągu tego minionego roku musiałam pożegnać wielu znajomych i dziś też dogoniła mnie informacja o śmierci brata mojej synowej. Covid 19 w ciągu kilku tygodni zgasił życie młodego człowieka, jakże trudno to wszystko zrozumieć. Dlatego pragnę podzielić się z Wami tym, co mnie wspiera i dodaje sił – wiarą w odrzucony kamień grobu. Ks. bp. Adrian Karczago nadesłał mi życzenia Wielkanocę pozwólcie, że przekażę je dalej.

„Bóg odrzucił dzielący nas od Niego głaz, byśmy nie musieli nadal pytać: Kto nam odsunie...? Kamień wątpliwości, obciążających myśli, smutku i żałoby; głaz niepokoju, wściekłości, gniewu, poróżnień, bryłę drwin, przekłamywania rzeczywistości, zbytnej pewności siebie, ale przeżywali, na co dzień rozkwit pąków Życia silniejszego niż nienawiść, kłamstwo, wrogość, rezygnacja, choroby a nawet śmierć”.

Halina Raszyk



PLAN NABOŻEŃSTW

KWIECIEŃ – CZERWIEC 2021

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

1 kwietnia 2021 r. godz. 18.00

Wielki Czwartek

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

2 kwietnia 2021 r. godz. 10.00

i 18.00

Wielki Piątek

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

4 kwietnia 2021 r. godz. 10.00

1.Święto Zmartwychwstania

Pańskiego

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

5 kwietnia 2021 r. godz. 10.00

2.Święto Zmartwychwstania

Pańskiego

Nabożeństwo słowa

11 kwietnia 2021 r. godz. 10.00

1. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo słowa

18 kwietnia 2021 r. godz. 10.00

2. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

25 kwietnia 2021 r. godz. 10.00

3. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo słowa

2 maja 2021 r. godz. 10.00

4. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

9 maja 2021 r. godz. 10.00

5. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo słowa

13 maja 2021 r. godz. 18.00

Wniebowstąpienie Pańskie

Nabożeństwo słowa

16 maja 2021 r. godz. 10.00

6. niedziela po Wielkanocy

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

23 maja 2021 r. godz. 10.00

1.Dzień Świąt Zesłania Ducha Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

24 maja 2021 r. godz. 10.00

2.Dzień Świąt Zesłania Ducha Św.

Nabożeństwo słowa

30 maja 2021 r. godz. 10.00

Święto Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

6 czerwca 2021 r. godz. 10.00

1.niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

13 czerwca 2021 r. godz. 10.00

2.niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

20 czerwca 2021 r. godz. 10.00

3.niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

27 czerwca 2021 r. godz. 10.00

4.niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo słowa

4 lipca 2021 r. godz. 10.00

5.niedziela po Trójcy Św.

Nabożeństwo ze Spowiedzią

i Komunią Św.

EMISJE NABOŻEŃSTW W TVP3 godz.15.50

4 kwietnia (Wielkanoc) – kościół Pokoju w Świdnicy
 11 kwietnia – kościół św. Jana Chrzciciela w Starym Bielsku
 18 kwietnia – kościół w Łęgutach
 25 kwietnia – kościół Świętego Ducha w Rawie Mazowieckiej
 2 maja – kościół ewangelicki w Dźwierzutach
 9 maja – kościół Łaski Bożej w Poznaniu
 16 maja – 100-lecie Kościoła Chrystusowego
 23 maja – kościół Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
 30 maja – kościół ewangelicki w Pszczynie

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

4 kwietnia 2021 r. godz. 15.30

1.Święto Zmartwychwstania
 Pańskiego
 Nabożeństwo ze Spowiedzią
 i Komunią Św.

2 maja 2021 r. godz. 15.30

4. niedziela po Wielkanocy
 Nabożeństwo ze Spowiedzią
 i Komunią Św.

6 czerwca 2021 r. godz. 15.30

1.niedziela po Trójcy Św.
 Nabożeństwo ze Spowiedzią
 i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w kościele rzymskokatolickim pw. Św. Ducha przy ul. T. Kościuszki 26

11 kwietnia 2021 r. godz. 15.00

1. niedziela po Wielkanocy
 Nabożeństwo ze Spowiedzią
 i Komunią Św.

9 maja 2021 r. godz. 15.00

5. niedziela po Wielkanocy
 Nabożeństwo ze Spowiedzią
 i Komunią Św .

13 czerwca 2021 r. godz. 15.00

2.niedziela po Trójcy Św.
 Nabożeństwo ze Spowiedzią
 i Komunią Św .

DANE KONTAKTOWE

Kancelaria Parafialna

czynna wt.–czw.: 9.00–13.00; pt. 10.00–12.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym
i wczesnoszkolnym odbywają się dwóch grupach
równolegle do nabożeństw niedzielnych

Chór parafialny

Próby zawieszone z powodu pandemii

Lekcje religii

według ustalonego planu zajęć

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

czw. godz. 19.30

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po
nabożeństwie

Pielęgniarka

Arleta Białas
Tel. 783 984 495

Konsultacje medyczne:

dr Jerzy Gizto
Tel. 602 661 531

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl;
kom. 605 93 70 35; tel. 61 862 00 31

Katecheta: mgr teologii Filip Lipiński

Kontakt: filip.lipinski@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31